

JOANNA M. CHMIELEWSKA

KKKORA



„BAJKI BEZ BARIER” CZĘŚĆ VII
ZABURZENIA MOWY

JOANA M. CHMIELEWSKA

KKKORA



„BAJKI BEZ BARIER” CZĘŚĆ VII
ZABURZENIA MOWY



Szklarska Poręba
2015



Projekt pn.: „Bajki bez barier” – opracowanie i wydanie serii bajek dotyczących niepełnosprawności, współfinansowany jest ze środków Państwowego Funduszu Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych, w ramach konkursu XV.

Tekst: Joanna M. Chmielewska

Ilustracje: Agnieszka Ostrowska

Wydanie I
Szklarska Poręba, 2015

Wydawca: Stowarzyszenie Rodziców
Dzieci Niepełnosprawnych
„Światelko”
www.swiatelkodladzieci.pl

Skład i druk: Arkuszowa Drukarnia Offsetowa Sp. z o.o.



www.ado.com.pl

05-825 Grodzisk Maz. ul. Traugutta 40
tel.: 22 724 30 21
fax: 22 724 09 66
e-mail: ado@ado.com.pl
www.ado.com.pl

ISBN 978-83-65214-08-9



Właściwie nie przeszkadza mi to, że nie mogę mówić, bo przecież z Kubą rozumiemy się bez słów. Co z tego, że nie mówię, skoro umiem patrzeć, słuchać i czuć. Wystarczy, że tylko spojrzę na Kubę i od razu wiem, czy jest wesoły, smutny, czy zdenerwowany.

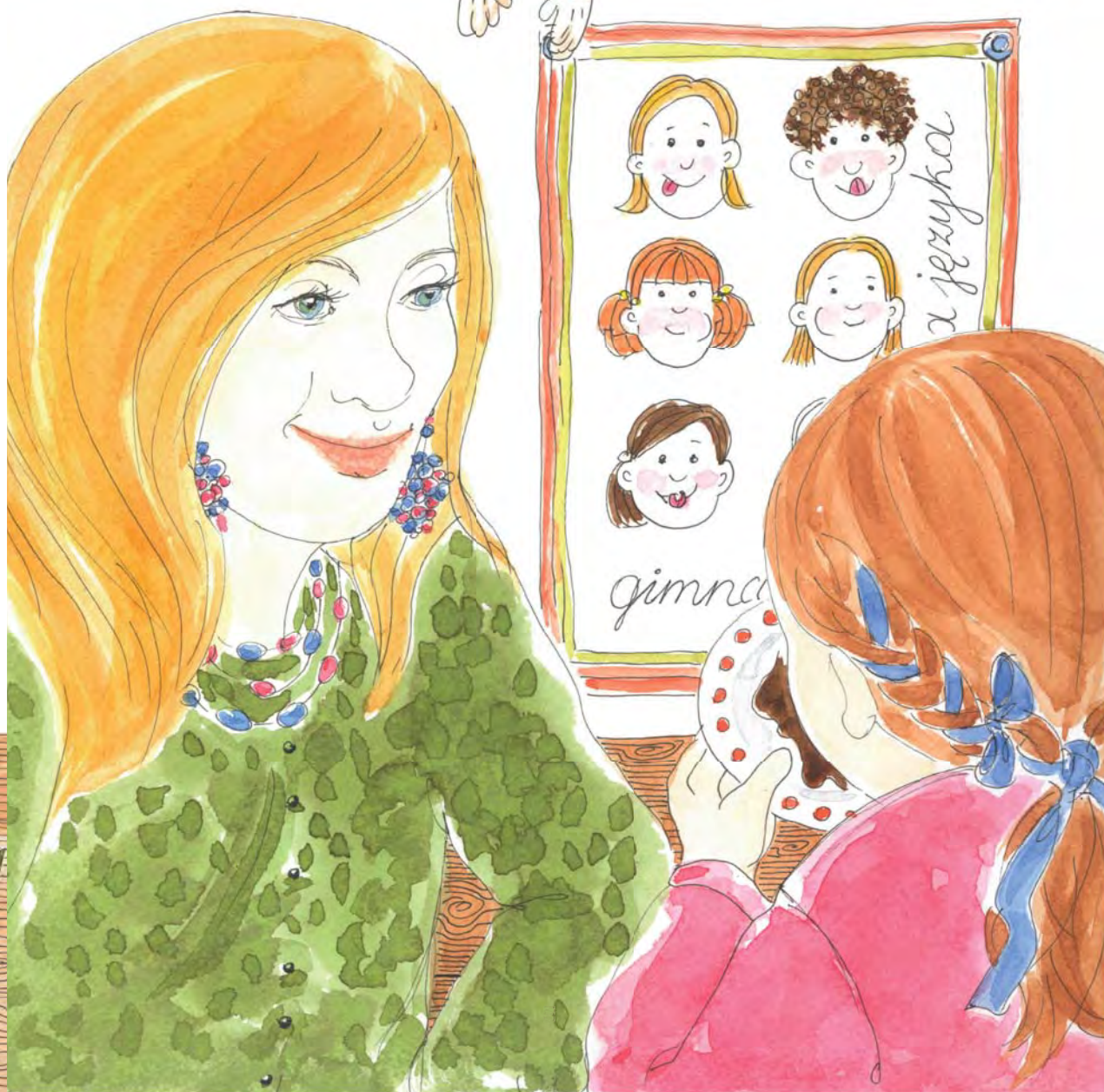
Kuba pewnie myśli, że dostał mnie od pani Justyny, ale tak naprawdę - to ja dostałam Kubę od pani Justyny. Opiszę wam, jak to było.

Tamtego dnia pani Justyna jak zwykle przyszła rano do swojego gabinetu. Włączyła laptop, podlała kwiatki, wyjęła z szafki lizaki, cukierki i krem czekoladowy, zrobiła sobie kawę i sprawdziła w terminarzu, jakie dzieci ma dzisiaj zapisane na zajęcia (bo zapomniałam powiedzieć, że pani Justyna jest logopedą).

Przychodzą do niej dzieci, które mają problemy z mową. Pani Justyna wymyśla im różne zabawy i dzięki tym zabawom uczą się lepiej mówić. Dzieci najbardziej lubią ćwiczenia ze słodyczami. Przesuwają cukierek w buzi językiem w różne strony, zlizują krem czekoladowy albo miód z talerzyka, liżą lizaki, a przy tym ćwiczą język. Przyjemne z pożytecznym. Inne ćwiczenia też są fajne, ale gdybym chciała wam wszystkie opisać, to zajęłoby pół dnia albo jeszcze dłużej.

Pankracy, Szymon i ja mieszkamy na półce nad biurkiem, a pani Justyna nazywa nas swymi pomocnikami. Pankracy jest pajacem, Szymon lwem, a ja mam na imię Kora i jestem... małpką. Taką małą, miękką maskotką, którą można włożyć do kieszeni, przyczepić do szlufki od paska albo przymocować do drzwi lodówki. W łapkach mam magnesy i mogę się nimi mocno trzymać.





- Cieszyście się moi pomocnicy, że za trzy dni wakacje?
- spytała tamtego dnia pani logopeda, patrząc na mnie, pajaca Pankracego i Iwa Szymona.

Z naszych min wyczytała od razu, że wcale się nie cieszymy (z panią Justyną też rozumiemy się bez słów).

- No tak - westchnęła - ja wyjeżdżam w góry na wakacje, a przed wami kilka samotnych tygodni na półce. Mnie nie będzie, dzieci nie będzie i nawet pani Florentyna nie przyjdzie tu sprzątać. Co by tu wymyślić, żebyście się nie nudzili?

Pani logopeda spojrzała w okno, potem w terminarz, później na nas, jeszcze raz w terminarz, znowu na nas i uśmiechnęła się. Czułam, że wpadła na jakiś pomysł.

- Pankracy, co powiesz na wakacje z Kasią?

Pajac aż podskoczył z radości. Bardzo lubił Kasię. A Kasia lubiła Pankracego. Gdy pani Justyna prosiła, żeby Kasia pokazała któremuś z jej pomocników, jak ćwiczyć język albo opowiedziała mu, co robiła w przedszkolu, dziewczynka zawsze wybierała pajaca. A od kiedy nauczyła się mówić „r”, tak fajnie mówiła „Pankrrrracy”!

- Ty, Szymonie, mógłbyś pomieszkać u Mateusza - zaproponowała pani logopeda. - Będiesz mu przypominał, że masz na imię „Szymon”, a nie „Symon”.

Jeszcze niedawno Mateusz, wchodząc do gabinetu, wołał na powitanie:

- Dzień dobry, pani Justynko, Koro i Pankracy! Dzień dobry, mój ukochany lewku Symonku!

Ale ostatnio zawołał:

- Dzień dobry, pani Justynko, Koro i Pankracy! Dzień dobry, mój ukochany lewku Szymonku!

Wiecie, jak się Szymon ucieszył? A pani Justynka? Pankracy i ja oczywiście też. No, bo pani logopeda i my, jej pomocnicy, najbardziej się cieszymy, kiedy jakieś dziecko nauczy się czegoś nowego.

Mateusz umie już mówić „sz”, ale kiedy chce coś szybko opowiedzieć, czasami się myli i mówi „snurówki” zamiast sznurówki albo „sufelka” zamiast szufelka.

- A ja? Co ze mną? - patrzyłam na panią Justynę z nadzieją, że odgadnie moje marzenie.

- No, a ty Koro - pani Justyna spojrzała na mnie



porozumiewawczo i już wiedziałam, że odgadła – czy w czasie wakacji mogłabyś zaopiekować się Kubą?

Jakub (tak nieraz mówią na Kubę) przychodzi do nas, bo się jąka. Na przykład ostatnio, kiedy pani logopeda zadała mu zagadkę, zgadł od razu, ale nie mógł wymówić tego słowa.

– Ppppółka – powiedział w końcu.

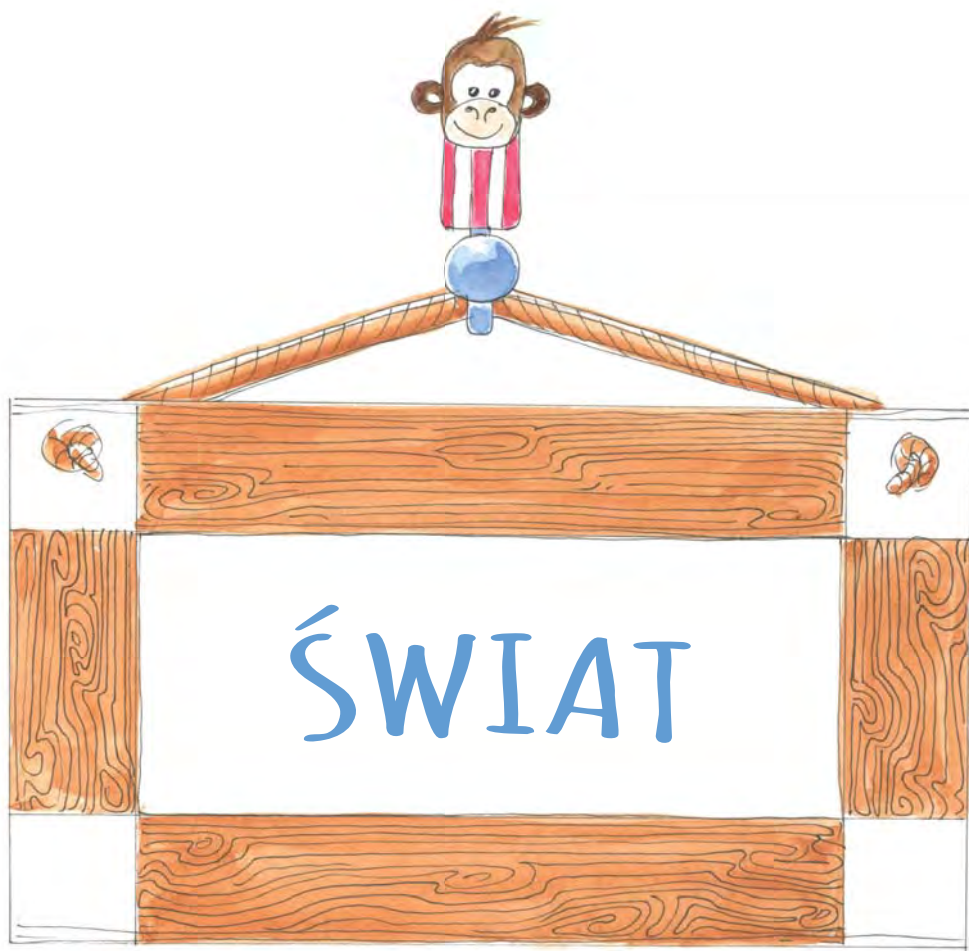
Gdy chłopiec nie może czegoś wypowiedzieć, serce zaczyna mu bić szybciej, ręce się pocą, twarz czerwienieje, a on denerwuje się, że znowu się zająknie. Im bardziej jest zdenerwowany, tym bardziej się zacina. I w końcu przestaje się odzywać.

Kiedy pierwszy raz usłyszałam, jak Kuba się jąka, gdybym tylko mogła, dokończyłabym wyraz za niego. Wiedziałałam przecież, co chce powiedzieć i widziałam, jak się męczy.

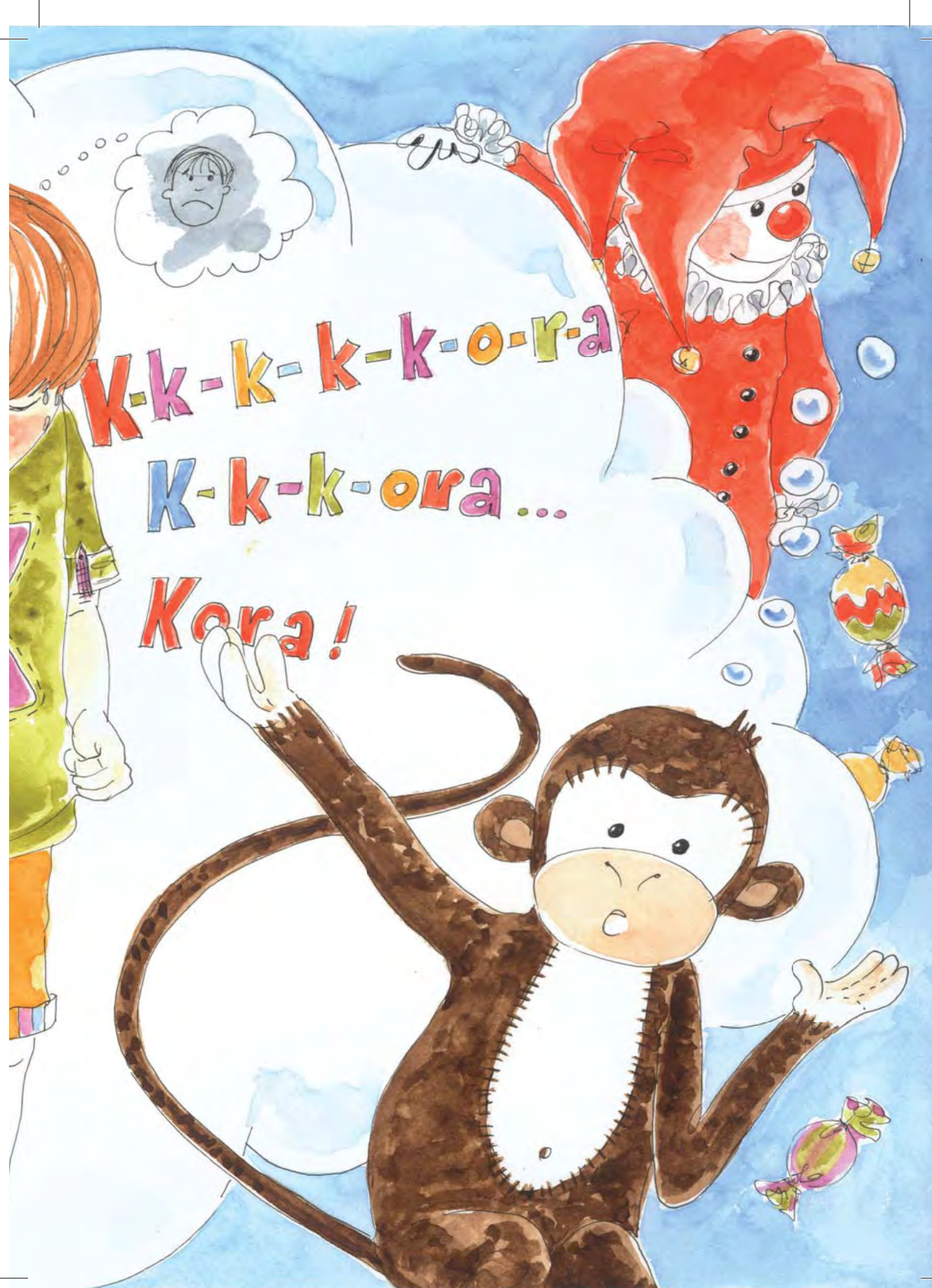
Jednak pani Justyna milczała. Czekala, az Kuba powie sam. Potem powiedziala rodzicom, zeby nie zwracali uwagi na jakanie, nie przynaglali chlopca i pozwolili mu dokonczyc wypowiedz.

Na pomocnika Kuba zawsze wybieral mnie. Bardzo lubil spiewac dla mnie piosenki i wyobrazcie sobie, ze podczas spiewu nigdy sie nie zacinal. Opowiadal mi takze, jak pomagat naprawiac tacie samochod i jak z mama robil nalezniki. Zanim zaczal mowic, rysowal raka w powietrzu ksztalt przypominajacy drukowana litera „U” (pani logopeda mowila, ze to pomaga) i staral sie mowic powoli (to tez pomaga). Gdy sie zacinal, cierpliwie czekalam, az skonczy mowic. Kibicowalam Kubie podczas cwiczen. Najbardziej lubilam slalom samochodowy. Chlopiec wybieral z pudełka malutki samochodzik, (taki z jajka z niespodzianka). Z klockow budowal tor przeszkod i garaż, a potem przedmuchiwal samochodzik miedzy tymi przeszkodami, az wprowadzil go do garażu. To byla swietna zabawa!

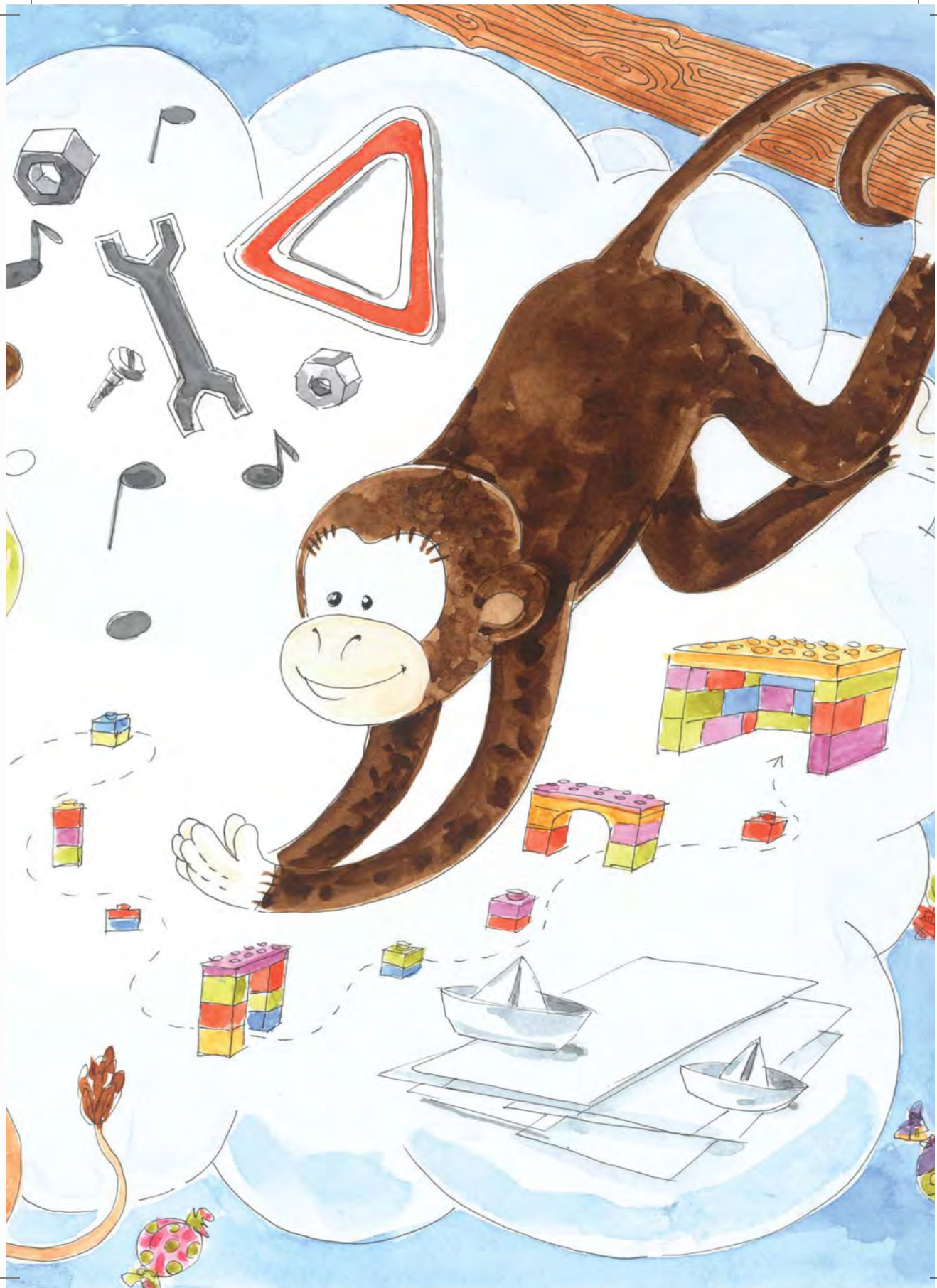
Czy wiecie, ze od kiedy Kuba zaczal przychodzic do gabinetu, jaka sie coraz mniej?













– Spotkamy się dopiero we wrześniu, kiedy będziesz już w pierwszej klasie – powiedziała pani logopeda do Kuby po zakończeniu ostatnich zajęć. – Ale mam do ciebie prośbę. Czy mógłbyś zabrać Korę ze sobą na wakacje?

Wstrzymałam oddech z przejęcia.

– Naprawdę, mogę ją zabrać? – ucieszył się chłopiec.

– Możesz. Ona bardzo lubi, jak jej śpiewasz i opowiadasz. Będziesz się nią opiekował i przypominał jej nasze ćwiczenia?

– No pewnie!

I tak dostałam pod opiekę Kubę, a Kuba dostał mnie.



Ale się ucieszyłam, kiedy usłyszałam, że pojedziemy na wakacje do cioci! Oczywiście to ciocia Kuby, nie moja. Ciocia ma syna i córki – bliźniaczki. Michał chodzi do szkoły, a Ela i Mela do przedszkola. Kuba bardzo lubi się z nimi bawić.

Przez cały dzień Kuba i jego mama pakowali walizkę. On koniecznie chciał zabrać rolki, piłkę, wielkie pudło klocków lego i kolekcję dinozaurów, ale mama zgodziła się tylko na rolki. Siedziałam na parapecie, obserwując pakowanie

i bałam się, że Kuba może o mnie zapomnieć. Na szczęście nie zapomniał. Przyczepił mnie do szlufki paska i pojechaliśmy.

Codziennie rano ciocia zabierała nas nad jezioro. Kiedy dzieci się kąpały, ja przyczepiona do szlufki krótkich spodenek Kuby wygrzewałam się na słońcu i obserwowałam ludzi. Po powrocie z plaży i obiedzie szliśmy na plac zabaw. Pewnie inne dzieci powyjeżdżały na wakacje, bo przeważnie byliśmy sami. Czasami przychodziła jeszcze Majka i jej brat Piotrek. Dziewczyny przynosiły koce i lalki, a chłopcy przeważnie bawili się w morskie wyprawy. Na placu jest taka drewniana konstrukcja przypominająca statek. Ale fajna! Pierwszy raz coś takiego widziałam. Kuba zresztą też. Bardzo nam się ten statek podobał.





Wieczorami, w domu, graliśmy w bierki albo robiliśmy zawody w wannie. Jakub nauczył kuzynów składać łódki z papieru. Robiliśmy dużo łódek, a potem każdy po kolei puszczał swoją na wodę i jednym dmuchnięciem przepychał ją jak najdalej.

Zauważyłam, że w czasie wakacji Kuba prawie się nie jękał.



Przedwczoraj na placu zabaw zjawił się nowy chłopak. Podszedł do Kuby, który właśnie zjechał ze zjeżdżalni.

- Cześć, jestem Dominik - powiedział.

- Kkkkuba - wyjąkał z trudem Jakub i oczywiście od razu się zarumienił.

- Kkkkuba? - powtórzył Dominik.

Jakub nie wiedział, co zrobić. Bał się, że powtórzenie wyjdzie mu jeszcze gorzej. Zacisnął dłonie i skinął głową. Spojrzał na mnie prosząco, tak jakby chciał powiedzieć: „Koro, zrób coś!”



Czułam, że gdyby mógł, to chętnie zamieniłby się ze mną miejscami. W tym momencie wolałby być maskotką, która nie może mówić, niż chłopcem. A ja w tym momencie po raz pierwszy w życiu pożałowałam, że nie mogę się odezwać. Czy ten Dominik nic nie rozumiał? Nie widział, co się z Kubą dzieje?

– Przyjechałeś do Michała, Kkkuba?

Jakub skulił się i poczerwieniał jeszcze bardziej. Znowu skinął głową.

– Kuba, Dominik, gracie w zbijaka? – zawołał Michał.

Jakub chciał odpowiedzieć: „tak”, ale bał się, że znowu się zająknie, więc tylko mruknął coś niewyraźnie i pobiegł do Michała. A Dominik za nim. Piotrek i dziewczyny też dołączyli się do gry. Bawili się świetnie, ale dopóki Dominik nie poszedł do domu, Kuba nie odezwał się ani słowem.



Gdy wczoraj przyszedliśmy na plac, Dominik wychylił się ze statku i zawołał:

– Cześć Kkkkuba!

– Czcześć – odmruknął Kuba i nie poszedł z Michałem na statek, tylko na huśtawkę.

Ach, gdybym mogła mówić! Dominik nie robił tego złośliwie. To miał być tylko żart. Gdyby wiedział, co czuje Kuba... A ja nie mogłam nic zrobić! Pani Justyna prosiła mnie, żebym zaopiekowała się Kubą, a ja nie umiałam mu pomóc!



Dzisiaj nie byliśmy nad jeziorem, bo padał deszcz. Strasznie nam się nudziło. Właściwie mi nie nudziło się wcale, ale Michał, Kuba, Mela i Ela nie mogli już w domu wytrzymać. Od rana zdążyli zagrać we wszystkie gry planszowe, pokłócić się cztery razy i cztery razy pogodzić, obejrzeć dwie bajki, zbudować ogromną budowlę z klocków i ze dwadzieścia razy sprawdzić, czy przestało padać.

– Hurra! – krzyknął nagle Michał, odsłaniając firankę. – Już nie pada! Idziemy na dwór?

– No pewnie! – wykrzyknęły razem bliźniaczki. Ela i Mela często mówią jednocześnie to samo.

Kuba milczał. I tylko ja wiedziałam, że zobaczył za oknem biegnącego w stronę placu zabaw Dominika.



- Cześć Kkkkuba! - wykrzyknął Dominik na nasz widok.

Jakub mruknął coś i poszedł w stronę stołu do ping - ponga. Ja oczywiście też. A Michał, Ela i Mela zostali. Kiedy odchodziliśmy, patrzyli na Dominika. Michał zaczął mu coś tłumaczyć, ale byliśmy już za daleko, żeby usłyszeć, co mówi. Dominik rozłożył ręce w takim geście, jakby chciał powiedzieć: "nie wiedziałem". A potem wszyscy ruszyli w naszym kierunku.





Kuba zdjął bluzę, wytarł nią stół, wyjął z kieszeni piłeczkę pingpongową i zaczął ją odbijać.

– Kuba, masz rakietki? – zawołał Dominik.

Wyobraźcie sobie, że powiedział „Kuba”, a nie „Kkkkuba”!

Jakub narysował palcem w powietrzu literę „U” (tylko ja to widziałam) i odpowiedział:

– Nie mam.

– Szkoda, moglibyśmy pograć.

– Jak chcecie – Kuba mówił powoli, jak go uczyła pani Justyna – możemy zrobić slalom samochodowy na stole.

– Fajny pomysł! – ucieszył się Dominik. – Masz samochodziki?

– Mam. – Jakub sięgnął do kieszeni.

– A klocki? – spytał Michał.

– Przeszkodami będą kamienie i patyki.

Kamieni i patyków na placu nie brakowało, więc pochwili tor przeszkód był gotowy. Za pierwszym razem wygrał



Kuba, za drugim Dominik, potem Michał, Mela i znowu Kuba.

- A może teraz drużynowe zawody w przedmuchiwaniu piłeczki pingpongowej? - zaproponował Jakub.

- Tak! - zawołały bliźniaczki.

- Ale jest pięć osób, to jak się podzielimy na drużyny?

- spytała Mela.

- Mmmmogę być sędzią - zająknął się Kuba, ale nikt nie zwrócił na to uwagi.



Kilka słów do rodziców i nauczycieli

„KKKora”, kolejna bajka psychoedukacyjna z serii „Bajki bez barier”, dotyczy zaburzeń mowy. Mamy nadzieję, że będzie dla Państwa wsparciem przy prowadzeniu rozmów i zajęć z dziećmi na ten temat i pomoże dzieciom lepiej rozumieć rówieśników mających tego typu problemy.

Głównym bohaterem książki jest Kuba, który się jąka. Towarzysząc mu, dzieci mogą się przekonać, ile przy problemach z właściwą wymową może kosztować przełamanie się i otworzenie na nowe znajomości.

Wady wymowy według logopedów mogą mieć różne przyczyny. Według klasyfikacji Ireny Styczek można je podzielić według źródeł powstawania tychże wad, a są to:

- **zaburzenia zewnątrzpochodne, środowiskowe** (w tym przypadku nie stwierdza się u osób z zaburzeniem mowy defektów anatomicznych, które mogły je powodować)

- **zaburzenia wewnątrzpochodne**

- a) **dysglosja** – niemożność wytwarzania lub zniekształcenie dźwięków mowy na skutek osłabienia słuchu lub nieprawidłowej budowy narządów mowy
- b) **dyzartria** – niemożność wytwarzania lub zniekształcenie dźwięków mowy na skutek uszkodzenia ośrodków unerwiających narządy mowne
- c) **dyslalia** – opóźnienie w przyswajaniu języka ze względu na opóźnione wykształcanie się niektórych struktur mózgowych
- d) **jąkanie** – zaburzenie tempa i rytmu mowy
- e) **nerwice mowy** – zaburzenia mowy wynikające z nerwic, co prowadzi do jąkania, mutyzmu, zaburzenia tempa mowy, afonii i modulacji siły i wysokości głosu
- f) **oligofazja** – niedokształcenie mowy spowodowane upośledzeniem umysłowym
- g) **schizofazja** – zaburzenia mowy u osób ze zdiagnozowanymi chorobami psychicznymi
- h) **afazja** – utrata częściowa lub całkowita znajomości języka na skutek uszkodzenia pewnych struktur mózgowych

Po przeczytaniu bajki można zaproponować dzieciom różne grupy ćwiczeń, które mogą być świetną zabawą zarówno dla dzieci z zaburzeniami mowy jak i bez.

Pierwsza grupa zabaw dotyczy usprawniania języka:

- na spodeczku dajemy dziecku mleko lub sok który i prosimy żeby „wypił” napój tak, jak kot pije mleko, bez podnoszenia talerzyka,
- smarujemy wargi dziecka miodem, dżemem, kremem czekoladowym lub innym smakołykiem, za którym dziecko przepada, i prosimy, żeby oblizało wargi (początkowo zgodnie ze kierunkiem ruchu wskazówek zegara, a następnie w odwrotną stronę),
- kolejna zabawa polega na wypychaniu policzków językiem, tak jak jakby chciał „uciec z buzi” przy zamkniętych ustach.

Druga grupa zabaw dotyczy usprawniania warg dziecka:

- uczymy dziecko gwizdać na jednym tonie,
- cmokanie (puszczanie buziaczków),
- robienie „rybki” z ust,
- pokazywanie różnych ust: smutnych, wesołych i obrażonych.

Trzecia grupa zabaw ma za zadanie usprawniać policzki:

- robimy z dzieckiem „chomika” - dziecko ma zadanie nadymać policzki,
- przy zaciśniętym zgryzie, otwieranie i zamykanie warg,
- dmuchanie na „talerzyk” zrobiony z dolnej wargi.

Przy zaburzeniach wymowy ważne są również wszelkie zabawy usprawniające podniebienie miękkie, zabawy oddechowe, rytmizujące oraz słuchowe. Wiele propozycji ćwiczeń i zabaw znajdziecie Państwo na stronach internetowych o tematyce logopedycznej. Dobrze jest w momencie pojawienia się podejrzeń o wadę wymowy skonsultować się z logopedą, który podpowie jak z dzieckiem ćwiczyć.

Mamy nadzieję że „KKKora” pozwoli Państwu na ciekawe spędzenie czasu z dziećmi oraz pomoże w uwrażliwieniu ich na problemy rówieśników.

Niniejsza bajka dostępna jest w wersji elektronicznej na stronie www.swiatelkodladzieci.pl.

Kora pierwszy raz w życiu jedzie na wakacje. Razem z Kubą, którego poznała u pani logopedy. Kuba się jąka i trochę boi się nowych sytuacji. Czy to będą udane wakacje?

KKKora to bajka psychoedukacyjna, która wprowadza dzieci w świat jąkającego się rówieśnika, pomaga zrozumieć jego problem i rozwija empatię. Może być wsparciem dla rodziców i nauczycieli w rozmowach na temat zaburzeń mowy z dziećmi w wieku przedszkolnym i młodszym szkolnym.



ISBN 978-83-65214-08-9